

Czarni.

Czarne na białym
konglomerat doskonały
prawda na uczciwości
kobieta na męskości
rozum na gibkiej sile
przyszłość brana niczym krotchwile,
ręka okuta w złote arkana
pięść odmianą wszechmocnego nagana
z ojca na syna przeniesiona wiara
orzeł na plastronie, krukowi wara,
życie w monochromatyczne ubrane pręgi
dobro i zło skrzydłami potęgi,
piórka błyszczą od pełni władzy
krzyk uwielbienie lub szept odrazy.

Biali.

Po białym białe
bez pigmentu całe,
opozycyjne - wszystkiemu na przekór
marzenia o śpiewie synekur
serce na dnie talerza
masochistyczne głaskanie jeża,
polityczna poprawność miękkiego płaza
infantylna tabula rasa,
dając plecy na blat pod zastawę
można przyzwolić na krzywą postawę
wyprzedać gruszki z płaczącej wierzby
w postulat wpisać skrywane potrzeby
lecz jest granica której broni
nawet kikut utraconej dłoni,
nie oddajcie obcym Bogom
świątyni przed całkowitą pożogą.

Szarzy.

Na białym szarzy
ziarenka na plaży
zalewani wodą powyżej nosa
puste muszelki, z kamieni otoczek
codziennie ciągnięci przymusem pracy
osiem godzin z przerwą na wczasy
trzustka, wątroba, gardło, nerki
trasa małomiasteczkowej poniewierki,
naciągają nas jak gumę
bardziej reklamą niż rozumem
my, mięso pakowane w armatę
jedno z marzeń by być skrzydlate
to nie śpiew, to zawód bezimiennych hufców
szarzyzna skryta w masowym bezguściu
z zasady impetu bezwzględnej masy
idąc ulicą jesteśmy straszni.